



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### **Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### **About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



3 6105 026 227 335

NA  
1197  
K8B3

BAKOWSKI.  
O WARTOŚCI  
ZABYTKÓW...



Nr 3.

Cena 5 ct.

# BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

Dr Klemens Bąkowski.

## O WARTOŚCI ZABYTEKÓW ŚWIECKIEGO BUDOWNICTWA KRAKOWA.

(Z ryciną).



W KRAKOWIE,

NAKŁADEM TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTEKÓW KRAKOWA.

1897.



## Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa

mające na celu badanie przeszłości drogiej dla każdego Polaka stolicy dawnej Polski, obudzenie poszanowania jego pamiątek, gromadzenie ich do muzeum miejskiego — będzie do tego celu zmierzano między innymi przez wydawnictwa prac historycznych opisów, przewodników, broszur popularnych, pamiętników, rycin, planów i t. d.

W myśl §. 4. statutu każdy członek naszego Towarzystwa otrzymywać będzie **bezpłatnie** wszystkie powyższe wydawnictwa.

Wkładka roczna wynosi 4 zlr. w. a.

**Każdy zapisujący się do naszego Towarzystwa płaci więc niejako tylko prenumeratę wydawnictw. Im więcej członków przystąpi, tem bogatsze mogą być wydawnictwa.**

**Wzywamy przeto wszystkich, miłujących przeszłość Polski, przeszłość jej stolicy i jej zabytki — o przystępowanie do naszego Towarzystwa.**

Oprócz „Biblioteki krakowskiej“ w formie niniejszego zeszytu wydamy z końcem roku ilustrowany **Rocznik**, zawierający **szereg prac** historycznych, **dotyczących przeszłości Krakowa.**

(Adres: Archiwum miejskie, Kraków, ulica Sienna l. 16).

BIBLIOTEKA KRAKOWSKA.

---

Dr. KLEMENS BAKOWSKI.

---

**O WARTOŚCI ZABYTKÓW**  
**ŚWIECKIEGO BUDOWNICTWA**  
**KRAKOWA.**

(Z ryciną).



W KRAKOWIE,  
W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.  
pod zarządem J. Łakocińskiego.

1897.

TK

NA 1197  
K8 B3

Nakładem Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa.

## Ō wartości zabytków świeckiego budownictwa Krakowa.

---

I te ubogie dawnych skarbów szczątki  
Weźcie mi Niemcy — weźcie mi pamiątki!  
*Wallenrod.*

Ileż pamiątek i skarbów sztuki we wszystkich krajach pochłonęły wojny, ile niedbałość i brak wiadomości o ich cenie i wartości! Dopiero z rozszerzeniem cywilizacji zaczęto wojny prowadzić w mniej barbarzyński sposób, potworzono państwowe urzędy, czuwające nad zachowaniem zabytków przeszłości (konserwatorskie), muzea i archiwa zbierające szczątki. Zrobiono wiele, jednak nawet między stosunkowo wykształconą ludnością spotyka się często z kpinkami i narzekaniami, że konserwatorowie zbierają „stare garnki“, lub przeszkadzają wyburzeniu starej kamiennej bramy i obłepieniu jej odlewami gipsowymi! Lecz zdania takie polegają tylko na tem, że dotąd zupełnie nie ma literatury popularnej, wszystkim przystępnej, dotyczącej dziejów ogólnej cywilizacji i sztuki, a ciężkie naukowe dzieła nie mogą nigdy dostać się do ogółu i wyrzec wpływu pouczającego i kształcącego. Trudno też rzeczywiście wymagać,



aby obywatel obciążony tylu obowiązkami codziennego życia mógł poświęcać czas na studyowanie dzieł specjalnych. Zadaniem niniejszej broszury jest zwrócić uwagę ogółu na jeden z cywilizacyjnych i patryotycznych obowiązków poszanowania zabytków przeszłości.

Nikt nie wyrzuca pamiątek po rodzicach i dziadach, nietylko portrety, fotografie, karabele, listy i t. d. przechowują rodziny, ale nawet ubogi chłopiec szanuje szkaplerz lub obrazek rodzica: jest to objaw miłości rodzinnej.

Rodziny żyją w społeczeństwie, a dobre uczynki, zasługi dla społeczeństwa położone, czy to w obrobie jego na polu walki, czy to w pracy nad jego dobrobytem i uprzyjemnieniem życia, nad wykształceniem i kulturą wogóle, wywołują u ogółu moralny obowiązek do wdzięczności dla zasłużonych, a miłość ta objawia się czcią dla nich jak np. dla zasłużonych wodzów, mądrych królów, filantropów, wynalazców, uczonych, literatów, artystów i t. d. a objawem tej czci jest poszanowanie rzeczy, przypominających żywot zasłużonych, ich dzieł — jest to niejako objaw miłości społecznej.

Każdy kult, nawet pogański, ma cześć dla prastarych pamiątek i ludzi świątobliwych. Grecy stawiają pyszny Erechtejon dla pomieszczenia drzewa oliwnego, które Minerwa przyniosła Ateonom, muzułmanie odbywają podróż do Kaaby i kamienia czarnego, a Kościół chrześcijański zachował cześć dla relikwii świętych i miejsc uświęconych, do których do dziś pielgrzymki się zwracają.

Człowiek myślący i dobry, pomijając już kult idealny, otacza czcią zasłużonych ludzi i ich dzieła

bez względu na ich narodowość, jak jednak bliższym nam jest krewny, niż obcy, tak samo mąż zasłużony, jeżeli pochodzi z tego samego narodu, albo jeżeli głównie pracował dla tego samego narodu, droższym nam jest, niż obcy, cześć więc dla własnych wszelkich rodaków jest częścią miłości ojczyzny, patryotycznym obowiązkiem.

Rozmaitą jest miara, jaką można przykładać do dzieł ludzkich, bo ludzkość wciąż naprzód postępuje, coraz się kształci i do większej doskonałości dzieł dochodzi, inną więc miarą mierzyć trzeba to, co robiono przed setkami lat, a to co dziś się robi. Dziś z łatwością np. budujemy wysokie sklepienia, mosty, z doskonałością odbijamy obrazy na papierze, lub maszynowo wyrabiamy setki ozdobnych naczyń, a w porównaniu do tego dzisiejszego stanu, dawne sklepienie, stary drzeworyt, lub urna, wydają się dziś łatwym dziełem. Ale gdyby tych łatwych dzieł nie było, nie byłoby i dzisiejszych lepszych, bo dawny budowniczy sklepienia gotyckiego pierwszy praktycznie obliczył jego rozpięcie, ciężar, grubość, mury, potrzebę szkarpy i pracą swą wskazał drogę, którą postępować należy; pierwszy drzeworyt wskazał, jaką drogą można dojść do pomnażania obrazów, pierwszy garnek gliniany dał początek wyrobów urn, dzbanków, kielichów, wszystkie więc te dawne prace, choć dzisiejszą miarą mierzone, nie przedstawiają doskonałości, są podstawą dzisiejszego rozwoju, a zbierane z różnych epok, w rozmaitych gałęziach, okazują naocznie historią pracy ludzkiej, cywilizacji, postępu, są doku-

mentami życia, świadectwem, że przodkowie pracowali dla siebie i dla ogółu.

Idealny cel umiejętności, dążenie do poznania prawdy na wszystkich polach, potrzebuje tych dokumentów, tych szczątków dawnej pracy, aby zestawić obraz prawdziwy przeszłości, wskazać drogę, jaką się doszło do lepszych wyników, a która przedłużona, t. j. na doświadczeniu, czyli poznaniu dawnych sposobów i wyników oparta, poprowadzić musi do dalszego rozwoju.

„Skromne nasze zapiski kronikarskie i wzmianki w dyplomatach, o ile zdolne są rozświecić nie jedną zagadkę w sprawie kultury kraju odległych epok, to niepotrafią przenieść nas w przeszłość tak jawnie, jak widok pomnika architektury tych czasów. Budowa taka szczęśliwie w pierwotnej dochowana szacie, jest jakby skamieniałym faktem historycznym, stojącym za świadka dziejom, pouczającym o dawnych stosunkach społecznych, a stroną piękną nieprzystającym chwytac za serce szeregów pokoleń aż do dzisiejszych dni. Starca takiego nie każdy rozumieć może, bo to zadanie badacza sztuki i historyka, ale z postawy i oblicza szanować go i podziwiać wszyscy są zniewoleni“<sup>1)</sup>.

Niech się więc nikt nie uśmiecha w muzeach na widok „starych garnków“, niedołączonych naszyjników brązowych, obtłuczonych pomników i rzeźb i t. p., bo pierwsze wskazały drogę do majolik, porcelan, fajansów, drugie do metalurgii i chemii, na trzecich uczyli się rozpoczynać pracę najwięksi

---

<sup>1)</sup> Cytat z pracy Wład. Łuszczkiewicza o Kollegiacie lęczyckiej.

rzeźbiarze, ze wszystkich zaś poznajemy, jak żyli nasi przodkowie, jaką drogą swe potrzeby zaspokajali, w jaki sposób następcy je poprawili, jak te poprawki mamy sami uzupełniać i wyzyskać.

Nieraz podróżny zmuszony zatrzymać się w małej mieścinie, znudzony, ogląda ją i nigdzie nie spostrzega ani szczytka rzeźbionej bramy, ani potłuczonego posągu, ani malowanego stropu, lub pięknej kraty żelaznej, albo gżemsu, ani księgozbioru, ani obrazu, i zapyta mieszkańca: czyż wasi przodkowie nic wam nie zostawili? cóż oni robili? Na to odpowiedź: „oni jedli, pili i umarli — oni nie brali udziału w życiu cywilizacyjnym, oni nic po sobie nie zostawili!“ Nie dążmy do tego, abyśmy taką odpowiedź dawać musieli, gdybyśmy zatarli szczytka dawnej pracy, które wszędzie obficie jeszcze się znajdują i świadczą, że nasi przodkowie rzeczywiście brali udział w życiu cywilizacyjnym, że pracowali dla siebie i dla ogółu, że zostawili tego dowody po sobie.

A przodkowie nasi w Krakowie pozostawili nam piękne dziedzictwo swej cywilizacji i pracy, choćby tylko wspomnieć najłatwiej wpadające w oczy kościoły i inne budynki. Codziennie koło nich przechodzimy, przyzwyczailiśmy się tak do ich widoku, że nie zwracamy dalszej na nie uwagi, a nieraz powtarzamy za innymi pochwały dla rzeczy zagranicznych, nie dość ceniąc własne.

Zapewne że tu i owdzie za granicą są rzeczy piękniejsze, np. tum koloński, medyolański, Ś-go Piotra w Rzymie i t. d., ale są też to rzeczy ucho-

dzące za cud świata, nie liczne i tylko w najbogatszych miastach.

Mimo to nasze kościoły: N. P. Maryi, Ś-tej Katarzyny, Bożego Ciała, Dominikanów, Ś-go Piotra, Katedra, biblioteka Jagiellońska, rondel Floryański, Sukiennice, są to gmachy, któreby wszędzie uznanie znalazły, które dotąd więcej oglądają i ceną przejeżdżający cudzoziemcy, niż swoi, bo gmachy to nie naśladowane, lecz oryginalne, piękne, śmiałe, imponujące. Im też mniejsze grozi niebezpieczeństwo, bo są zapotężne jeszcze, aby się na nie rzuciła burząca ręka, głównie natomiast chronić należy rzeczy mniej wpadające w oko, bo te lekceważone, nie należycie co do swej wartości ocenione, łatwo przez niewiadomość i lekkomyślność zniszczone być mogą. Mianowicie kamienice krakowskie chowają w murach swych drobniejsze dawne zabytki, na które mało kto zwraca uwagę, a przecież i te szczątki mają nietylko sentymentalną, pamiątkową, lub naukową, ale i pewną realną, praktyczną wartość. Trzeba bowiem zauważyć, że w dawnych czasach przodkowie nasi nie mieli tego tysiąca sposobności do wydawania pieniędzy, jak dzisiaj, że zbytek objawiał się dawniej w ubraniu, jedzeniu i mieszkaniu. W ciągu kilkusetletniego istnienia Krakowa każdy z jego domów znalazł się przynajmniej przez jakiś czas w ręku majątnego człowieka, który nie żałował wydatku na jego ozdobienie, wydatku takiego, jakiego dziś rzadko kto sobie pozwoli.

Dziś buduje się domy dla dochodu, jak najtańiej. Jeżeli budujący pozwoli sobie jakiego zbytku, to najczęściej chyba przez markowanie cegłą fila-



Portal kamienicy kapitulnej dziekańskiej wykonany w XVI w.  
przez architekta krak. Gabryela Słońskiego,  
przy ulicy Kanoniczej.



rów, obklejenie betonowymi lub gipsowymi sztukateriami, fabrycznymi balaskami i t. p. (np. nowy teatr — dom pod karyatydami przy ulicy Pijarskiej — willa „pod Cebulą“ przy ulicy Kolejowej — dom Eilego w Rynku i t. d.) a tandetne te ozdoby po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach trzeba będzie zupełnie wyrzucić i restaurować. Inaczej budował dawny zamożny właściciel: nie żałował na kamień, na rzeźbiarza, na artystyczne roboty ślusarskie, stolarskie, malarskie i t. d. Mimo ubogich późniejszych przeróbek, tynkowań i barbarzyńskich obtłużeń, dotąd nosi prawie każdy dom ślady dawnej ozdobności: widać dotąd piękne gotyckie sklepienia w Rynku w Szarej kamienicy, w domu Fuchsa, hetmańskim, pod Baranami w parterze, późniejsze w domu Wentzlów (Nr. 19) stiukowe ze sztukateriami w domu Nr. 3 plac Maryacki, Nr. 1 Bracka, wspaniałą sień w Krzysztoforach, w Prałatówce, w domach Nr. 4 Sławkowska (Federowiczów), Nr. 15 Ś-go Jana (Lubomirskich), Nr. 20 Rynek (Jabłonowskich) obramienia zdobiące szerokie gotyckie bramy w domu Nr. 9 ulicy Ś-go Jana (X. Chromińskiego), Nr. 8 i 30 ulicy Floryańskiej i t. d. bogate rzeźbione portale renesansowe w ulicy Floryańskiej Nr. 3 (Ciechanowskich) 14 (Hotel pod Różą), 26 (Dobrzańskiego), 35 (Bossowskiego), na ulicy Kanoniczej Nr. 17 (Dyrekcya Skarbu), w domach kapitulnych 16, 18, 20, 21, w ulicy Ś-go Jana Nr. 10 (Demmerów), Nr. 12 (barokowe, Friedmanów), 20 (Popielów) i t. d.

Rzeźbione kamienne odrzwia i węgary okienne, nietylko od frontu, ale nawet w oficynach,

na piętrach i do piwnic, wyglądają często w nędznem dzisiejszem otoczeniu szyldów, budek wystawowych, przybudówek po dziedzicach, nieraz odpadającym tynkiem oblepione! Rzadko gdzie odnowiono je ku prawdziwej ozdobie miasta np. na probostwie Ś-tej Anny, dom Nr. 16 (Raczyńskiego) przy ulicy Kanoniczej, Nr. 8 (Kowalskich) na placu Maryackim. Inne widzieć jeszcze można w domach Nr. 40 Rynek (Fischerów) na ganku I piętra, na nlicy Floryańskiej Nr. 5 i 7 (Launera, gzemsy w sieni z epoki przejściowej gotycko-renesansowej), Nr. 17 (Troczyńskiego), Nr. 30 (Kohnów), na ulicy Ś-go Jana Nr. 12 (Friedmanów), Mikołajskiej Nr. 3 (Wątorskich) cała ściana w oficynie ma gotyckie obramienia, Nr. 18 (Felicyanek, obramienia gotycko-renesansowe), na ulicy Kanoniczej Nr. 7 (Dyrekcya skarbu), oddrzwia gotyckie zamurowane w sieni, Nr. 18 i 21 (Kapitulne) obramienia okien i drzwi, gotyckie szczegóły w parterowych izbach itd.

W lipcu 1897, przy restauracyi domu Nr. 45 w Rynku, po odrzuceniu tynku okazały się przepyszne gotyckie rzeźbione węgry okien I i II piętra. Widocznie kiedyś zubożały właściciel nie był w stanie ich naprawiać i wstawiwszy drewniane futryny zamurował węgry bez śladu. Na szczęście znalazła się obecnie ta kamienica w dobrym ręku pp. Siedleckich, którzy postanowili nie żałować kosztów, aby domowi przywrócić dawną oryginalną szatę: będzie to rzadki okaz domu mieszkalnego gotyckiego, z charakterystyczną późniejszą attyką.

Inaczej stało się z pięknym portalem renesansowym, odkrytym w tymże czasie przy ulicy Floryańskiej Nr. 9, po usunięciu drewnianej wy-

stawy. Barbarzyńską ręką odbito kawałki dla umieszczenia prostokątnego okna i zasłonięto resztę nową budą wystawową. Na szczęście nie cały portal zniszczono, może więc kiedyś znajdzie się dom ten w ręku mądrzejszego właściciela, który zrzuci wystawę i odrestauruje portal ku ozdobie domu.

Facyaty domów budowano ze stosowanej cegły, lub kryto sgrafitem (dom Nr. 3, plac Maryacki), zdobiono rzeźbami figur świętych (dawniej na Krzysztoforach — Nr. 7 przy ulicy Floryańskiej Matka Boska, Ogrójec, Nr. 8 plac Maryacki i t. d.) lub godłami, jak jaszczurki (Nr. 8 w Rynku), lew wenecki (Nr. 11 w Rynku), lew (Nr. 32 Grodzka, zasłonięty szylde<sup>1)</sup> słoń i nosorożec w domu Nr. 38 Grodzka, paw na domu Nr. 30 ul. Ś-go Jana i t. d.

Wnętrze zdobiono profilowaniem belkowania sufitowym, ozdobionem robotą snycerską lub polichromią np. kantor w Szarej kamienicy — na pierwszym piętrze domów w Rynku Nr. 14 (Eilego, z datą r. 1613), Nr. 19 (Wentzlów), Nr. 28 (hr. Potockich), na parterze od dziedzińca, Nr. 46 (Koyów), w Prałatówce, w Probostwie S-tej Anny z datą r. 1645, w domu Nr. 4 (Federowiczów), na ulicy

---

<sup>1)</sup> Szylde są istną plagą architektury miast nowożytnych: z wyjątkiem gmachów na cele publiczne, jak teatry, muzea, szkoły i t. p. każdy dom dziś służy przemysłowi lub handlowi i potrzebuje napisów. Atoli temu złemu właściciele przy dobrej woli mogliby zapobiedz, wymawiając sobie przy wypuszczaniu sklepu i mieszkania, aby najmożliwiej umieścić szylde w miejscu symetrycznym, przez właściciela wskazanem, nie większy nad konieczną potrzebę i nie zakrywający portalu, gżemu, rzeźby i t. p.

Sławkowskiej z herbami mieszczańskimi, w sklepie domu Nr. 24 (Szteifa) przy ulicy Szpitalnej i t. d.

Obszerne dziedzińce zdobiono pięknymi kolumnadami np. w Krzysztoforach, w domu Nr. 20 w Rynku (Jabłonowskich), Nr. 21 (Klimka), w domach Kapitulnych Nr. 20 i 21 na ulicy Kanoniczej.

Jednym słowem zdobiono domy dawniej w sposób kosztowniejszy niż dzisiaj, pozostałości mają wartość realną, nieraz są dziś jedyną ozdobą przerobionego domu, powinny więc być ochraniaane, jeżeli już nie z miłości dla przeszłości, nie w celu porównań naukowych, to przynajmniej dla tego, aby nie mieć miasta coraz brzydszem.

Jeżeli konserwator sprzeciwia się wyrzuceniu starego portalu, w którego miejsce chcą zrobić tandetny sklep, lub okno wystawowe, to każdy przyzna, że broni trwałej kamiennej ozdoby, która może być zachowaną bez ujmy dochodów dla właściciela, bo sklep lub okno można zrobić tak, aby portalu nie niszczyć (np. portal Nr. 41, w Rynku (Janigów), sklep Hochstima) — a nowoczesny sklep lub okno ozdobione (!) budką z drzewa miękiego, pomalowanego na marmur (np. sklep Bazesa w Krzysztoforach, budowanych z pięknego ciosu i otynkowanych!), wcale nie może być uważany za ozdobę, za równowartość kamiennego rzeźbionego portalu.

Czyż nie była piękniejszą kamienna gotycka brama w domu Nr. 14 w Rynku (Eilego) niż dzisiejsza prostokątna drewniana z oszkloną paką, zawierającą sztuki garderoby i bielizny? Jestto

taka ozdoba, jak gdyby ktoś kazał sobie złoty zegarek popokostować na zielono!

Często słyszymy również uwagę, że stare domy Krakowa są brudne, ciemne schody, dziedzińce małe i duszne? One takimi nie były, lecz zrobiły je dopiero najnowsze czasy.

Dawniej nie budowano domów dla pobierania z nich czynszów, lecz głównie na własną potrzebę, nawet mały dom był więc aż nadto obszerny dla jednej rodziny właściciela, jego domowników i czeladzi, miał się szeroka, oświetloną oknem (np. dom Nr. 4 ulica Sławkowska, Nr. 10, 12, ulica Ś-go Jana i t. d.), miał okna na schody, miał duży dziedziniec — dopiero przy wzroście ludności, gdy zaczęto mieszkania wynajmować, zaczęto przerabiać okno od sieni na sklep (Nr. 12, 18, 32, 38 i t. d. w Rynku), przez co zwężono i zaciemniono się i schody, zabudowano dziedziniec oficyną, pokoje przepierzano i cały dom pozbawiono powietrza, aby zaś kosztownych kamiennych obramień rzeźb i malowideł nie odnawiać, zatynkowano je, lub pociągnięto wapnem — temu zawdzięczamy oszczędzenie domów i tylko restauracja kosztowna w pierwotnym stylu mogłaby im piękno i wygodę przywrócić. Nie każdego stać na kosztowną restaurację, nie każdy mógłby się zrzec dochodu z powodu mniejszej rentowności wygodnego domu — należy więc przynajmniej chronić reszki ozdób i pogodzić je z dzisiejszym stanem rzeczy, chronić te pamiątki, które wybitnie odróżniają każdy stary dom krakowski od nowoczesnej tandety kosmopolitycznej, nie posiadającej żadnej indywidualnej cechy. Z tych domów, które w najnowszych czasach pobudowano

w nowych dzielnicach Krakowa, po większej części wcale nie możemy być dumni, bo takie same lub ładniejsze każdy znajdzie w każdym mieście niemieckim, mającem 20.000 mieszkańców, ale możemy być dumni z tych szczątków monumentalnej architektury, które jeszcze dziś widnieją ze starych kamienic, mimo tyloletniego zaniedbania i tylu lekkomyślnych przeróbek, szanujmy je więc, odnawiajmy, bo to obowiązek patriotyczny i cywilizacyjny, bo zresztą nic nie zyskujemy przez ich niszczenie. Wdzięczność należy się tym, którzy umiejętną restauracją i zachowaniem dawnych zabytków przyczynili się do zachowania pięknych ozdób z dawnej przeszłości pozostałych, jak pp. Bartynowscy (Rynek 7), ks. Bukowski (probostwo Ś-tej Anny), pp. Gralewscy (Szczepańska Nr. 1), p. A. Raczyński (Kanonicza 16), ks. Spis (Kanonicza 18), Siedlecey (Rynek 45).

Cóż zyskało miasto przez lekkomyślne zburzenie Ratusza na Rynku? przez wyburzenie starożytnych domów na Wawelu — baszt przy plantach? Straciło ozdobę, straciło i pieniądze, bo taki np. ratusz mógłby dotąd służyć do swego celu, lub za muzeum, albo wreszcie być wynajętym za czynszem, baszty możnaby wynajmować po dawnemu i t. p. Obecnie mówią o projekcie przebudowania Ratusza Kaźmierskiego! Jeżeli już nikt nie ceni żadnych wspomnień historycznych, jeżeli mu obojętna ta pamiątka zgromadzeń pospólstwa i rajców kaźmierskich, to niechże zważy, że Ratusz taki, jaki jest, jest pożytecznie użytym na szkołę, a przebudowanie go na większą szkołę pociągnie koszta, zniszczy pamiątkę a nie osiągnie celu, bo za parę



lat przebudowany gmach znowu będzie za szczupły i nie uniknie się konieczności budowania nowej szkoły, praktyczniej więc jest nie ponosić wydatku przeróbek, używać go na mniejszą szkołę, a skoro liczba uczniów się podnosi, wybudować nową szkołę, mogącą na dłuższy szereg lat wystarczyć.

Sądzimy, że kilka powyższych uwag i przykładów zwróci uwagę publiczności na ważność poruszonego przedmiotu opieki i dlatego prosimy o rozpowszechnianie niniejszej broszurki, a zarazem o czynną pomoc przez chronienie dawnych zabytków, zachęcanie do tego, wreszcie donoszenie o zamierzonych zmianach, lub poczynionych odkryciach konserwatorowi rządowemu lub Archiwum miejskiemu w Krakowie, ulica Sienna l. 16.



## ODEZWA.

Panów amatorów fotografii, posiadających klisze widoków krakowskich (kościółów, budynków, scen i t. p.) upraszamy o złożenie klisz w depozyt lub na własność

**Archiwum miejskiemu**

w Krakowie, ul. Sienna l. 16.

---

**Ktoby posiadał do zbycia**

sztychy, ryciny, mapy, gazety, rękopisy, klisze, pisma ulotne, przedmioty pamiątkowe i t. p. dotyczące Krakowa — zechce z podaniem żądanej ceny zgłosić się w Archiwum miasta Krakowa, ulica Sienna l. 16.

Towarzystwo miłośników historii i zabytków Krakowa wydawać będzie co roku kilka numerów zeszyców

## **Biblioteki krakowskiej.**

Każdy zeszyt stanowić będzie całość i może być odrębnie nabywanym.

Przygotowuje się do Biblioteki krakowskiej w dalszym ciągu:

Konfederacya Barska w Krakowie. — Głoga. — Kościół N. P. Maryi. — Sukiennice. — Wawel. — Tyniec. — Muzeum Narodowe. — Szwedzi w Krakowie. — Rewolucya w r. 1806. — Kościół św. Krzyża. — Dom Matejki. — Zwierzyniec. — Fortyfikacye Krakowa. — Dawny mieszczański wybitniejszy. — Rok 1848. — Biblioteka Jagiellońska. — Kościół św. Piotra. — Wola Justowska. — Kościół św. Katarzyny. — Wolne miasto. — Dawny ratusz. — Dawna topografia. — Legendy i podania. — Zabytki szlacheckie i t. d.

---

### **BIBLIOTEKI KRAKOWSKIEJ wyszedł:**

- Nr. 1.** Adam Chmiel, **Marcin Oracewicz** opowiadanie z przeszłości Krakowa (z ryciną) cena 10 ct.  
**Nr. 2.** Dr. Klem. Bąkowski, **Dom Długosza** (z ryciną) cena 5 ct.  
**Nr. 3.** Dr. Klem. Bąkowski, **O wartości zabytków budownictwa świeckiego Krakowa** (z ryciną) cena 5 ct.

Pod prasą: **Nr. 4: SKAŁKA.**

W Krakowie w drukarni „Czasu” Fr. Kluczyckiego i Sp.  
pod zarządem J. Łakocińskiego.

NA  
1197  
K8B3

**J. Henry Meyer Memorial Library**  
**Stanford University**

**Return this book on or before date due**



